Rok III — SOBOTA, 18 LUTEGO 1933 r. — Nr. 49

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-96
Sosnowiec Będzińska 12, tel. 6-48
Cieszyn, Głęboka 28. Rybnik Mikołaja Reja 9. Tarn. Góry. Lubliniec.

Nowy szantaż baronów węglowych

Grożą wyrzuceniem połowy robotników

Bezczelność górnośląskich baronów węglowych znana jest nie od dziś.

Sa jednakże granice. których nie próbowali — dotąd przekroczyć. Był wprawdzie już raz moment. że wbrew nakazom rozumu gospodarczego i intencjom rządu. zamierzali podwyższyć cene węgla i to w okresie najlepszej konjunktury. Mocne uderzenie pięścia w stół przez ówczesnego ministra Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowskiego i zagrożenie pociągnieciem do osobistej odpowiedzialności członków prezydium Konwencji Węglowej spowodowało cofnięcie uchwały o podwyżce.

W związku, z obecnem wypowiedzeniem umów zarobkowych w przemyśle górniczym i

koniecznością obniżenia ceny węgla na rynku krajowym,

przemysłowcy weglowi wysuwając postulat

obniżenia płac górniczych od 15 — 25 proc.

przy utrzymaniu ceny węgla na dotychczasowym poziomie. Zagrozili, iż **na wypadek gdyby zamiarów swoich nie zdołali przeprowadzić, wycofają się z eksportu i zwolnią**

połowę załóg górniczych.

Bezczelność przemysłowców poszła więc tak daleko. że sami nie wierząc. iż ktokolwiek da wiarę wysuwanym przez nich argumentom w obronie wysokiej ceny węgla i dażeniu do obniżki płac robotniczych,

nie zawahali się uciec do szantażu,

by plany swe zrealizować.

Groźby tej jednak nikt się nie ulęknie. Dla wywrotowców obmyślających sabotaże są zawsze otwarte bramy więzień. Dlaczegóżby więc nie mogli tam powedrować baronowie węglowi. gdyby próbowali groźby swe realizować?!

Lokal partji Kuchciaka

bez pieczęci policyjnych

ŁÓDŹ 17.2. — Tel. wł. — Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Łodzi policja 7 komisarjatu zdjęła wczoraj pieczęcie z drzwi lokalu Z. Z. P. (Związek Zjednoczenia Polskiego) przy ul. Gdańskiej, które nałożone zostały z chwilą zdemaskowania Romana Kuchciaka.

Lokal Z. Z. P. przejał z rąk policji nowy prezes Zjednoczenia, p. Józef Tomesz. (Ro).

——:)*(:——

Tragiczne poszukiwania

w kopalni

BYTOM, 17.2. W ciągu nocy prowadzone były nadal prace ratownicze w kopalni „Königin Luise", gdzie przed trzema dniami zwały węgla zasypały 10 górników.

Dotychczas zdołano wydobyć trzech rannych i 6 zabitych. Pod zwałami znajdują się jeszcze zwłoki młodego górnika Michała Grałka.

Komuniści wichrzą

w Rumunji

WIEDEŃ 17.2. Z Bukaresztu donoszą: Minister spraw wewnętrznych oświadczył w parlamencie iż rozruchy robotnicze przypisać należy akcji agentów komunistycznych.

Rzad był zawczasu powiadomiony o przygotowaniach do rozruchów komunistycznych dlatego w niektórych miastach ogłoszono stan wyjątkowy.

Posłowi Miedzińskiemu skradziono samochód

W Warszawie w biały dzień dokonano zuchwałej kradzieży auta należącego do b. ministra. posła Bogusława Miedzińskiego.

Poseł Miedziński zajechał swoją limuzyną na ul. Szkolną i pozostawił ja na kilka minut bez opieki. Skorzystał z tego złodziej, który wsiadł do auta i odjechał pełnym gazem.

Zarządzony wkrótce przez policję pościg na wszystkie rogatki, nie przyniósł rezultatu.

Limuzyna miała numer rejestracyjny 23391

Nowi bezrobotni

w Zagłębiu Dąbrowskiem

Tow. „Saturn" wypowiedziało pracę 400 robotnikom na kopalniach „Saturn", „Mars" i „Jowisz".

Również huta „Katarzyna" zamknęła stalownię, redukując 140 robotników.

Nauczyciele

15 miesięcy bez pensji

W Kielcach rozpoczął się strajk grona nauczycielskiego w wieczorowej szkole dokształcającej. Przyczyną strajku jest zaleganie z wypłatą gaż od 15-tu miesięcy.

Należy zaznaczyć, że do szkoły tej uczęszcza około 500 uczniów ze sfer rzemieślniczych.

Obniżyć komorne!--

coraz głośniej wołają lokatorzy

Nieustanne zabiegi organizacyj lokatorskich o ustawowe przeprowadzenie obniżki komornego, nie daje, jak dotychczas pożądanych wyników.

Mimo złożonych memorjałów czynnikom miarodajnym, ani Rząd, ani izby ustawodawcze nie zabrały w tej sprawie głosu.

Energiczniejsze organizacje lokatorskie, jak Zrzeszenie związków lokatorskich i sublokatorskich zwołują w końcu lutego b. r. wielki zjazd do Warszawy.

Na zjeździe tym uchwalone zostaną rezolucje domagające się w kategoryczny sposób obniżenia komornego w domach starych o 30 procent, a w nowych o 40 procent.

Uchwały te zostaną przesłane czynnikom miarodajnym i sejmowi, jako wyraz żądań ogółu lokatorskiego w Polsce.

Potworny czyn

czternastoletniej Francuzki

PARYŻ, 17.2. Z Mans donoszą o potwornym czynie, którego dopuściła się 14-letnia służąca Marta Chesneau, zatrudniona, jako służąca w domu niejakiego Malabry'ego.

Zwyrodniała dziewczyna postanowiła zgładzić pięcioro dzieci swego chlebodawcy. W tym celu wrzuciła do płonącego kominka jednoroczne dziecko. Usiłowała utopić w kanale ściekowym dwuletniego chłopca, jego trzyletniego brata wepchnęła w ognisko, wreszcie czwartą ofiarę rzuciła do studni.

Cudownym trafem zdołano wszystkie maleństwa ocalić. Dwoje z nich odniosło b. ciężkie oparzenia.

Aresztowana zbrodniarka zeznała, że zamierzała zabić również najmłodsze parotygodniowe niemowlę, do czego chciała użyć t. zw. pogrzebacza.

Pobudek swych strasznych czynów wymienić nie chciała.

Najście bezrobotnych na konsulat w Paryżu

Grupa robotników polskich pobiła urzędników

PARYŻ, 17.2. — Grupa komunistów, wśród których przeważali **bezrobotni robotnicy polscy,** dokonała wczoraj w południe napadu na gmach konsulatu generalnego Rzplitej w Paryżu. Około 80-ciu weszło do wnętrza gmachu, a następnie zamknęło drzwi wejściowe, tak, że policja francuska, pełniąca służbę przed gmachem, przez dłuższy czas nie wiedziała, co się w środku dzieje.

Napastnicy udali się na pierwsze piętro, gdzie znajdują się biura konsulatu i gabinety konsulów. Tutaj zostali zatrzymani przez urzędników, lecz po krótkiej bójce wtargnęli do gabinetu konsula generalnego Rzplitej, dr Karola Poznańskiego, z którym wszczęli

ostrą dyskusję.

Konsul Poznański **zgodził się** na przyjęcie delegacji, złożonej z 6-ciu robotników polskich, natomiast kategorycznie sprzeciwił się przeciwko udziałowi **francuzów.** Delegaci wywołali w gabinecie konsula awanturę, wołając, że emigranci polscy **nie mają co jeść.** Jednocześnie francuscy komuniści zaczęli się awanturować w parterze. W pewnej chwili tłum demonstrantów na dole wyłamał drzwi w zamiarze zdemolowania biur konsulatu. Między napastnikami a urzędnikami konsulatu wywiązała się ostra bójka, w czasie której demonstranci dobyli noży i pałek gumowych. Oszklone drzwi wyłamano i rzucono się na urzędników. Dwóch z nich, Bolesław Polak i Jan Długołęcki, zostali niebezpiecznie poranieni nożami i żelaznemi sztabami. 4-ch innych urzędników konsulatu zostało lżej rannych odłamkami szkła podczas wybijania drzwi.

Konsul dr. Poznański został lekko ranny odłamkiem szkła w rękę.

Zaalarmowana na początku zajścia policja nie mogła wejść do gmachu przez **zabarykadowane drzwi,** dlatego pomoc przyszła spóźniona. Dopiero przez podwórze sąsiedniego domu policjanci weszli do konsulatu i aresztowali wszystkich demonstrantów. 20-tu z nich zamknięto w areszcie. Między nimi znajduje się **16-stu polaków.** Innych demonstrantów, w liczbie około 50-ciu, odprowadzono do prefektury policji, dla zbadania nazwisk.

Inspekcja

konsulatów

Dyrektor departamentu konsularnego ministerstwa p. Jędrzejewicz wyjechał na inspekcję placówek konsularnych.

Inspekcję p. dyrektor rozpoczął od naszych placówek konsularnych w Rosji Sowieckiej.

Zastanówmy się trochę...

Równać szeregi!

Położenie świata pracowniczego w Polsce staje się z dniem każdym coraz bardziej tragiczne, rozpaczliwe i groźne.

Wysoce egoistyczne, nieobywatelskie, a wielokrotnie antypaństwowe postępowanie świata wielkich pracodawców potęguje stale to zło i sieje ferment w masach pracowniczych.

Nie potrzebujemy powtarzać tego wszystkiego, o czem każde dziecko już wie dziś w Polsce, na poparcie twierdzenia, że w obecnych ciężkich dla Państwa chwilach klasa posiadająca na czele z rekinami wielkiego przemysłu nie czyni nic, aby zło to zmniejszyć, lecz wprost przeciwnie, robi wszystko, aby sytuację pogorszyć i zaognić.

Z drugiej strony pogarsza w wysokim stopniu położenie świata pracowniczego, nękanego bezrobociem i niedostatkiem, stałe pomniejszanie zdobyczy socjalnych, wywalczonych z takim trudem w ciągu lat, jakże wielu, znojnej harówki.

Wszystko to razem stwarza taki stan rzeczy, w którym widzimy w Państwie olbrzymią rzeszę obywateli drugiej, jeśli nawet nie trzeciej klasy.

Są to ludzie pracy. Ludzie pracy fizycznej i umysłowej.

Rozumując jednak szczerze i uczciwie, stwierdzić musimy, że jeśli tak jest dzisiaj, jeśli tak nisko dała się zepchnąć w Polsce klasa pracująca, to i jej jest w tem winy sporo.

Dlaczego? Bo nie byłoby tak źle, tak rozpaczliwie źle i beznadziejnie, gdyby klasa pracująca, gdyby cały świat pracowniczy w Polsce stanowił zwarty, solidarny, jednolity blok.

Tymczasem jest, niestety, inaczej. Świat pracy rozczłonkowany jest na partje, i grupy, nietylko nieschodzące wspólnemi drogami, lecz nierzadko zwalczające się wzajem z godną lepszej sprawy energją.

Dzieje się tak wówczas, gdy po stronie przeciwnej stoi żelaznym murem groźny przeciwnik, który nie wie, co to różnica haseł, idei, sztandarów i wierzeń, jeśli chodzi o interes. O zysk i wyzysk.

Czy mamy tu znowu powtarzać nazwiska osób zasiadających w Radach Nadzorczych i Zarządach potężnych przedsiębiorstw przemysłowych, gdzie obok czołowych „figur" jednego obozu widzimy niemniej czołowe „figury" obozu wręcz przeciwnego?

Pieniądz ich łączy! Potęga kapitału, który jest międzynarodowy, bezpieczny i bezwyznaniowy.

Wydaje się w Polsce prawa i ustawy, najbliżej obchodzące świat pracowniczy, bez udziału w pracach przygotowawczych istotnych reprezentantów świata pracowniczego.

Dlaczego? Bo niewiadomo kto właściwie ma najrzetelniejszą legitymację do reprezentowania interesów ludzi pracy.

Ten działacz, czy tamten? Ten krzykacz, czy tamten, robiący na swem prezesostwie karjerę osobista?

Taki jest stan obecny. Korzysta z niego w całej pełni potężny, solidarny, jeśli chodzi o stosunek do robotnika i pracownika, świat ludzi wielkich interesów i wielkich zysków.

Walka z tymi ludźmi staje się coraz trudniejsza, wręcz niemal niemożliwa, zgóry skazana na klęskę, przy obecnem rozbiciu świata pracowniczego.

Tamci mają do powiedzenia wszystko — i wszystko do wygrania. Ludzie pracy mieliby do powiedzenia bardzo wiele, ale na wygranie szans mają niewiele, bo choć potężni swą liczbą, słabi są, idąc nie wspólnym frontem.

Jak długo jeszcze potrwa ten groźny dla świata pracowniczego stan rzeczy? Jak długo przywódcy i wodzowie ruchu pracowniczego patrzeć będą na siebie z niechęcią lub nienawiścią i zaprzepaszczając wspólny interes mas, wygrywać będą własne korzyści i ambicyjki?

Czas najwyższy opamiętać się i zjednoczyć, jeśli się nie pragnie utracić ostatnich pozycyj, na których broni się jeszcze świat pracowniczy przed ostatecznem zepchnięciem na dno poniżenia i upadku.

Państwo Polskie jest państwem ludzi pracy a nie tysiąca uprzywilejowanych — ale dopóki w masach nie będzie solidarności — nie można liczyć na zmianę obecnych warunków.

—:)*(:—

Jak Kuba Bogu...

Odwetowa akcja drożdżowni polskich

W toczącej się obecnie wojnie drożdżowej, kartel polski, prowadząc walkę z wciskającemi się na rynek polski drożdżami gdańskiemi, postanowił chwycić się środków odwetowych i wystąpić ze swym towarem na terenie Wolnego Miasta.

Transporty drożdży polskich zostały w mig rozchwytane.

Jest to podobna akcja, jak i z węglem. Kiedy bowiem anglicy poczęli nadsyłać swój węgiel na Pomorze, to przemysł polski wysłał transporty węgla do Anglji.

Należy jednak wątpić, by gdańszczanom zależało specjalnie na ich naturalnym rynku, kiedy mają apetyt osiągnąć dominujące stanowisko na rynku polskim, przedstawiającym wprost nieograniczone możliwości.

Niewątpliwie kartel polski, doceniając tę groźbę, będzie umiał wyciągnąć odpowiednie konsekwencje, by zapewnić sobie utrzymanie odbiorców. Sposób na to jest bardzo łatwy: dać dobry towar po przystępnej cenie. Wówczas jest bowiem łatwiej być patrjotą i popierać wyroby krajowe.

—:::*:::—

Skarga robotników u prokuratora

na właściciela fabryki w Łodzi

ŁÓDŹ, 17.2. — Tel. wł. — W przędzalni Maurycego Taůmana w Łodzi trwa od czterech dni strajk, przyczem robotnicy okupują fabrykę.

Zaległości, należne 300 robotnikom, wynoszą przeszło 40.000 zł.

Wczoraj jedna ze strajkujących robotnic Aurelja Szukalska zasłabła nagle. Pomocy udzielił jej lekarz Pogotowia, poczem chciał ją odwieźć do domu, jednak chora stanowczo sprzeciwiła się temu, wyrażając życzenie pozostania w fabryce.

Wczoraj delegacja robotników udała się do prokuratora, oskarżając właściciela fabryki o złośliwe zatrzymywanie zarobków.

Wezwany do urzędu prokuratorskiego syndyk fabryki oświadczył, że podejmie starania o wydzierżawienie fabryki i z tenuty dzierżawnej zaspokoi chociaż częściowo pretensje robotników. (Ro).

Po zamachu na Roosevelta

W zdrowiu Czermaka lekka poprawa

LONDYN, 17.2. — Stan zdrowia burmistrza Chicago Czermaka uległ w statnich godzinach lekkiemu polepszeniu. Magistrat Chicago wyznaczył komisję 3-ch, która ma sprawować rządy nad miastem pod czas choroby Czermaka.

Dziś oczekiwany jest przyjazd prezydenta Roosevelta do Nowego Jorku. Policja zarzadziła specjalne środki bezpieczeństwa, aby zapobiec zamachowi na Roosevelta. Przyszłemu prezydentowi towarzyszy kilkuset agentów tajnej policji.

MIAMI, 17.2. — Według oświadczenia lekarzy, stan zdrowia burmistrza Czermaka jest bardzo zadowalający. Ubiegłej nocy ranny mniej cierpiał zasypiając od czasu do czasu.

Sprawca zamachu Zangara stanął przez trybunałem karnym, który zbadał oskarżonego. Obrońcą Zangary będzie jeden z najlepszych adwokatów miejscowych.

Szef policji tajnej w Waszyngtonie zna Zangarę, jako anarchistę, którego prototypem jest Leon Czegoszcz, zabójca prezydenta Mackinleya w r. 1901.

Wczoraj w Sejmie

Wczoraj przez cały dzień toczyła się w Sejmie dyskusja nad projektem ustawy scaleniowej o ubezpieczeniach społecznych.

Wszyscy mówcy opozycyjni, jak również i przedstawiciel Ukraińców, wypowiedzieli się przeciw ustawie. Zalety jej podkreślał jedyne przedstawiciel klubu B. B. poseł Gdula, który w dłuższem przemówieniu wykazywał zalety ustawy, nie pomijając zresztą i wad.

— Nie przemilczamy ofiar — powiedział — jakie ponosi świat pracy dla zdobycia Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych, a przedewszystkiem ustawy emerytalnej, lecz ofiary te opłaca się klasie pracującej; zresztą mają one charakter przejściowy i kryzysowy.

Po końcowem przemówieniu referenta Izba zakończyła obrady nad ustawą scaleniową, poczem w głosowaniu projekt ten przyjęła w II i III czytaniu. Na tem posiedzenie Sejmu zostało zamknięte. Następne — dziś o g. 10 rano. Na porządku dziennym III czytanie ustawy samorządowej oraz projekt ustawy o Funduszu Pracy.

Strajk w Łodzi

w przemyśle pończoszniczym

ŁÓDŹ, 17.2. — Tel. wł. — Dzisiejszej nocy wybuchnął strajk w łódzkim przemyśle pończoszniczym. Na 29 czynnych fabryk — 23 zostały unieruchomione (3.000 robotników).

Akcja strajkowa kieruje związek włókienniczy ZZZ. Strajk wybuchnął na tle żądania przemysłowców

obniżki płac o 50 proc.

Konferencja u inspektora pracy nie doprowadziła do zgody. Związek włókienniczy żąda przeniesienia rokowań na teren ministerstwa Opieki Społecznej.

Pogoda

Po przejściowem rozpogodzeniu ponowny wzrost zachmurzenia i opady, począwszy od zachodu. Nocą umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

Wróżby na dziś

We wczesnych godzinach rannych możemy przeżywać jakieś niepokoje, a jeszcze i koło godz. 9-ej będzie się manifestować gorsza passa, która może nas narazić na rozczarowania, zawody.

Krótko przed godziną 13-tą może się zaznaczyć gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami, co później ustąpi na rzecz większej aktywności i przedsiębiorczości.

Po godz. 17-ej zaznaczy się natomiast dobra passa obiecująca wesoły nastrój, powodzenie w związku z miłością i sztuką, zainteresowanie rozrywkami, zabawami, wizytami, sportem.

Nowe redukcje i urlopy turnusowe

ugodziły w świat pracy

W świat pracy na Śląsku uderzył nowy potworny grom. Oto dążący do zupełnej ruiny przemysłowcy węglowi zwrócili się przed kilku dniami do komisarza demobilizacyjnego z wnioskiem o zupełne unieruchomienie kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu. Kopalnia ta do chwili obecnej zatrudniała 1652 robotników.

Wniosek ten był wczoraj tematem konferencji u zastępcy komisarza demobilizacyjnego inż. Seroki, który onegdaj badał sytuację tej kopalni. Przedstawiciele dyrekcji twierdzili uparcie, że przedsiębiorstwo zupełnie się nie rentuje i dalsze prowadzenie kopalni naraża spółkę na poważne straty.

Twierdzeniom tym przeciwstawili się sekretarze zwiazkowi i członkowie rady zakładowej, na wniosek których komisarz demobilizacyjny wydał decyzję zezwalającą za zwolnienie 1.000 robotników, przyczem pozostałych 652 robotników zatrudnionych będzie na pokładzie nr. 350 z trzema oddziałami. — Zwolnienie robotników nastąpi z dniem 1 marca.

Wiadomość o tak poważnej redukcji wywołała wśród robotników kopalni przygnębiające wrażenie.

Pozatem komisarz demobilizacyjny rozpatrywał wniosek kopalni „Król", „Pole Wschodnie", należącej do Skarbofermu o redukcje 50 robotników. Komisarz demobilizacyjny zgodził się na zwolnienie 20 robotników.

Następnie rozpatrywany był wniosek dyrekcji zakładów Hohenlohego o turnusowe urlopowanie 390 górników na kopalni „Wujek" w Brynowie. Na wniosek sekretarzy związkowych komisarz demobilizacyjny demagogiczny ten wniosek odrzucił, nie godząc się na dalsze urlopowanie robotników.

W dalszym ciągu komisarz demobilizacyjny rozpatrywał wniosek huty Bismarcka o redukcje 700 robotników. Wniosek ten złożony był przed kilku miesiącami, konferencję jednak stale odraczano. Na demobilizacyjny zgodził się na dwu miesięczne turnusowe urlopowanie mesęczne turnusowe urlopowane 177 robotników, zatrudnionych w oddziale rurkowni huty Bismarcka, którzy urlop ten rozpoczać mają z dniem 1 marca.

Komisarz demobilizacyjny rozpatrywał ponadto wniosek fabryki papieru w Czułowie, w którym dyrekcja domaga się zredukowania 25 robotników. Komisarz demobilizacyjny zgodził się na urlopowanie 20 robotników na przeciąg 13 tygodni.

Rozpatrywana była również sprawa wniosku dyrekcji spółki Giesche o zezwolenie na redukcję 40 robotników z unieruchomionej już od roku kopalni „Kleofas" w Załężu, gdzie przy pracach konserwacyjnych ma dotąd zatrudnienie 304 robotników.

Sekretarze zwiazkowi zwrócili uwagę, że znaczniejsze oszczędności mogłaby spółka poczynić przez zredukowanie zupełnie już zbędnego a suto płatnego dyrektora kopalni i trzech jego zastępców. Pozatem nie uważają oni za konieczne by na tej kopalni było w dalszym ciągu zatrudnionych tylu urzedników.

Komisarz demobilizacyjny postanowił wobec tego zapoznać się z sytuacją kopalni na miejscu.

Kongres ZZZ

Na jutrzejszą niedzielę zwołany został do Katowic w sali restauracji Kubosza w parku Kościuszki, kongres rad zakładowych i członków zarządu związku zawodowego górników ZZZ.

Nie słuszne a sztuczne

zmniejszenie konsumcji węgla w kraju

We wczorajszej wiadomości o redukcjach w górnictwie Śląska, wkradła się przykra pomyłka. Powiedziane tam było, że redukcje te stoją w ścisłym związku ze słusznem zmniejszeniem konsumpcji węgla na rynku krajowym, a miało być — ze *sztucznem* zmniejszeniem i t d., co jak wiadomo wywołane jest ograniczeniem licencji przez konwencję węglową.

Nowe zamówienia sowieckie

dla hut górnośląskich

Jak się dowiadujemy, rokowania, prowadzone obecnie w Moskwie przez przedstawicieli „Polrosu" w osobach pp. Kasperowicza i Meyera z czynnikami sowieckiemi o przedłużenie umowy „Sowpoltorgu" na dalszy okres dwuletni, znajdują się

już na ukończeniu.

Podpisanie umowy należy oczekiwać już w dniach najbliższych, gdyż prawie wszystkie punkty zostały uzgodnione.

Jednocześnie, jak wiadomo, bawi w Moskwie delegacja polskiego przemysłu i rolnictwa, która bezpośrednio po ukończeniu rokowań o umowę „Sowpoltorgu" prze prowadzi konkretne rozmowy co do sposobu wykonania zamówień sowieckich.

Równolegle z rokowaniami o przedłużenie umowy „Sowpoltorgu", toczą się obecnie rozmowy między przedstawicielami Zjednoczonych Hut „Królewskiej i „Laury" oraz huty „Bismarcka" a „Narkomwnieszstorgiem" sowieckim o dostawę

25.000 ton żelaza, wartości blisko 7.000.000 zł.

W razie dojścia tej wielkiej tranzakcji do skutku, weksle sowieckie byłyby do wysokości 75 proc. wartości zamówienia zdyskontowane przypuszczalnie przez Bank Polski, reszta zaś byłaby ulokowana w bankach zagranicznych przy gwarancji jednego z banków rządowych.

Szyny dla kolei brazylijskich

pojadą przez Gdynię

W Katowicach bawią od wczoraj panowie dr. Hermano Palmeira i dr. Fonseca, przedstawiciele dyrekcji kolei państwowych w Brazylji, którzy przybyli po odbiór zamówionej w swoim czasie przez koleje brazylijskie partji 14 tys. ton szyn, wykonanych w hucie Królewskiej i w hucie Pokój.

Zamówienie wykonane zostało ku zadowoleniu przedstawicieli kolei brazylijskich i szyny przetransportowane będą w najbliższym czasie do Gdyni, skąd odpłyną do Brazylji.

Lepiej nie drażnić...

Gorliwość niezawsze jest konieczna

Teren kolejki wąskotorowej kop. Matylda w Szarleju był onegdaj przed południem terenem przykrego zajścia, spowodowanego zbyt gorliwem może pojmowaniem obowiązków przez jednego z posterunkowych komisarjatu w Szarleju.

Przechodząc obok toru posterunkowy ów zwrócił uwagę na jakąś mizernie wyglądającą kobiecinę, która prawdopodobnie czekała na okazję zaopatrzenia się w węgiel.

To nie podobało się stróżowi bezpieczeństwa (nazwisko znane naszej Redakcji — przyp. Red.), który wezwał ową kobietę, jak się następnie okazało Franciszkę Franielową, żonę pozbawionego od dłuższego czasu pracy mieszkańca Brzozowic (ul. Szarlejska), do opuszczenia terenu kolejki lo palmianej.

Franielowa, którą zimno wygnało z izdebki dla zaopatrzenia się w kilka grudek czarnych djamentów, nie usłuchała ostrego wezwania władzy, a na wet w stanie gorączki podniosła na posterunkowego rękę, którą ten odparł pałką gumową, zwaną powszechnie „raberberem".

Czy był to ostateczny argument przeciw bezbronnej kobiecie? Czy nie za ostro?

Ciekawi przytem jesteśmy, co poczyna urząd gminny z zapasami węgla, pochodzącemi z konfiskat?

Czy nie należałoby węgiel ten rozdzielić sprawiedliwie pomiędzy najbardziej doświadczonych losem bezrobotnych?

Na hałdach czy przy wandzie

wszędzie czyha śmierć na robotnika

SOSNOWIEC, 17.2. — eTl. wł. — Dziś o godz. 10-ej rano wydarzył się na hałdach huty Katarzyna w Sosnowcu wstrząsający wypadek. Na hałdach tych grupa robotników zajęta jest wybieraniem żużlu, przeznaczonego na wyrównywanie dróg.

Jeden z robotników, Roman Bartyszek wkopał się wgłąb hałdy na odległość jednego metra, podczas gdy drugi robotnik stał nad otworem. W pewnej chwili żużel oberwał się i Bartyszek został zasypany kilkoma tonami żużlu.

Po zorganizowaniu akcji ratowniczej udało się wydobyć tylko zmiekształcone zwłoki nieszczęśliwego robotnika. Stojący na wierzchu robotnik, Saturnin Ranecki doznał poważnych obrażeń.

Wczoraj przed wieczorem w hucie „Bankowej" oberwało się żelazne koło od ręcznej windy, które spadło na ręce 29-letniemu robotnikowi Teofilowi Wardędze. Obie ręce zostały zmiażdżone.

Wardęgę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Trzęsienie ziemi

w Katowicach

Wczoraj nad ranem zbudził mieszkańców Katowic gwałtowny wstrząs podziemny. Wstrząs był tak silny, że meble w mieszkaniach i urządzenia zmieniły miejsca, a w niektórych zostały nawet uszkodzone piece kaflowe.

Przebudzeni ze snu Katowiczanie przeżyli chwilę strachu, nasłuchawszy się grozą przejmujących opowiadań o trzęsieniach ziemi w innych częściach świata.

Przyczyną wstrząsu było prawdopodobnie zawalenie się filaru w podziemiach jednej z unieruchomionych kopalń.

Aby zdobyć obuwie...

Krwią znaczone włamanie

Ciężka jest dola tych, których nie stać na sprawienie sobie i swym najbliższym pary całych i zdatnych do noszenia, hroniących przed mrozem, bucików.

Gdy niema grosza na kęs chleba, na ziemniaki, pozostaje... ukraść.

W ten sposób ratowali się jacyś nieznani bliżej nikomu osobnicy, którzy w celu zaopatrzenia się w obuwie, wybili szybę wystawową w magazynie obuwia Jana Guloka w Wielkich Hajdukach (Krakowska 50), zabierając z wystawy 3 pary trzewików i 6 par cholewek dziecięcych.

Poza kroplami krwi na stłuczonej szybie żadnych śladów nie znaleziono.

Poszkodowany oblicza szkodę na 180 złotych.

Nieuczciwy mistrz kominiarski

W cechu kominiarzy w Katowicach niezwykłą sensację wywołał wynik dochodzeń w sprawie oszukańczych manipulacyj mistrza kominiarskiego Brunona Wonsa z Nikiszowca, który pobierał od właścicieli domów w Zgodzie nadmierne należytości za czyszczenie kominów.

Dochodzenie ustaliło, że w roku 1931 oszukał Wons mieszkańców Zgody na kwotę 343 zł.

Dalsze dochodzenia wykażą niewątpliwie na jak wysokie kwoty naciągnął nieuczciwy mistrz kominiarski inne miejscowości należące do jego rejonu.

Dwa karambole samochodowe
w Szopieniach i Katowicach

Ubiegłej nocy zdarzył się na ul. Hutniczej w Szopienicach karambol samochodowy. Samochód ciężarowy ŁD 77851. prowadzony przez szofera Stanisława Boszę z Warszawy. zderzył się z samochodem osobowym KL 71436. Skutkiem tego zderzenia, w samochodzie osobowym wyleciały wszystkie szyby, a ponadto uszkodzona została poważnie karoserja.

Sprawcę wypadku szofera Boszę zatrzymano.

Podobny wypadek zdarzył się wczoraj w Katowicach przy zbiegu ulicy Ligonia i Król. Jadwigi, gdzie samochód osobowy SL 1659 zderzył się z samochodem osobowym SL 2563, skutkiem czego pierwszy z nich został poważnie uszkodzony. Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia winowajcy katastrofy.

Strzelanina nad granicą
Pogoń strażników za przemytnikami

Wczoraj wczesnym rankiem patrol straży granicznej na odcinku w Szarleju zauważył kilku przemytników, którzy przechodzili przez zieloną granicę i udawali się w kierunku Szarleja.

Gdy przemytnicy nie reagowali na wezwanie do zatrzymania się, strażnicy oddali do nich kilka strzałów skutkiem czego jeden z przemytników. Teodor Malinowski z Będzina oddał się w ręce straży, pozostali zaś zbiegli na stronę niemiecką.

Przy Malinowskim znaleziono 15 k. pomarańczy, oraz kilka zapalniczek pochodzenia niemieckiego. Strzały oddane przez strażników w stronę uciekających przemytników chybiły.

Samochód -- z tajnemi skrytkami
zdemaskowany przez „zielonków"

RYBNIK. 19.2. — tel. wł. — W niewielkiej odległości od granicy niemieckiej pod Przyszowicami zatrzymał patrol straży granicznej samochód osobowy z niemieckiemi znakami rejestracyjnemi. Samochód prowadził Ryszard Mailich, obywatel niemiecki z Miechowic pod Bytomiem, jadący w towarzystwie Wilhelma Weinholda, obywatela niemieckiego z Bytomia.

Strażnicy przeprowadzili szczegółową rewizję samochodu, w którym znajdowały się liczne tajne skrytki. W jednej z nich strażnicy znaleźli 90 kg. owoców południowych.

Samochód, jak również ukryte w skrytkach owoce uległy konfiskacie.

Obu przemytników umieszczono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Nowy fundusz w ministerstwie
na zasiłki dla młodzieży akademickiej

Rada Banku Polskiego na posiedzeniu w dniu 9-ym b. m. uchwaliła przyznać do dyspozycji ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, p. Janusza Jędrzejewicza kwotę 50.000 złotych na pomoc dla niezamożnej młodzieży, studjującej na wyższych uczelniach polskich.

P. Minister Jędrzejewicz postanowił większość kwoty użyć na zasiłki dla tych studentów, którym niewniesienie opłat za naukę w ustalonych przez uczelnie terminach grozi skreśleniem z list studenckich. (Iskra).

1 marca otwarcie
linii Herby -- Gdynia

Dnia 1 marca r. b. odbędzie się uruchomienie nowowybudowanej linji kolejowej Herby — Gdynia, t. zw. magistrali węglowej. W uroczystem otwarciu linji wezmą udział przedstawiciele rządu, zaproszeni goście oraz prasa.

Otwarcia dokona minister komunikacji inż. Butkiewicz w obecności wiceministrów Gallota, Czapskiego i b. ministra Kühna. Na uroczystość otwarcia linji zapowiedziany jest przyjazd z Paryża przedstawicieli Towarzystwa Kolejowego Polsko - Francuskiego Banque des Pays du Nord i Schneider Creusot.

Jak wiadomo, eksploatację linji obejmują na jeden rok Polskie Koleje Państwowe na rachunek Towarzystwa Polsko-Francuskiego, po roku zaś eksploatacją zajmie się wyłącznie samo Towarzystwo.

—————:)✱(:—————

Jakie będzie tegoroczne lato

Wprawdzie daleko jeszcze do tej pory roku, wnoszącej otuchę do serc biedaków — z racji jednak ostatniej silnej zawieruchy śnieżnej połączonej z błyskawicami i grzmotami, jaka nawiedziła również i Śląsk, nie od rzeczy będzie podać niezbyt pomyślny horoskop na tegoroczne lato.

„W lutym gdy zagrzmi od wschodniego boku, burze i wiatry walne są w tym roku".

Jeśli więc wierzyć przysłowiom, to zapowiedź powyższa nie jest pomyślna — przynajmniej dla rolników.

Nietylko górnicy cierpią głód

Z Białej donoszą:

Onegdaj późnym wieczorem zasłabł nagle na ulicy Cyniarskiej Stanisław Polak, tkacz zajęty w fabryce sukna Karola Bettera w Bielsku. W stanie nieprzytomnym przywieziono go karetką pogotowia do szpitala w Białej. Podobno przyczyna zasłabnięcia było niedostateczne odżywianie się. Polak jest mieszkańcem Mikuszowic.

Opera w N. Jorku splajtowała

LONDYN 17.2. „Metropolitan Opera" w Nowym Jorku, najsłynniejsza opera w St. Zjedn., ulega likwidacji z powodu trudności finansowych. Deficyt opery przekracza pół miljarda dolarów.

Personel artystów otrzymał bądź wymówienia, bądź też propozycję znacznego zmniejszenia płac.

Sąd zatwierdził wyrok
na redaktora Polonji

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyał się wczoraj rozprawa odwoławcza w głośnym swego cazsu procesie posła i adw. Józefa Witczaka przeciwko odpowiedzialnemu red. Polonji, Skrzypczakowi o zniewagę.

Przed kilku miesiącami Polonia zaatakowała posła Witczaka, jakoby ten w okresie powstań śląskich zorganizował był bojówkę, która miała zgładzić dr. Krzykawskiego, rzekomo niewygodnego człowieka, który wkrótce potem na stałe przeniósł się do Berlina.

Na wczorajszej rozpprawie sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący red. Skrzypaczka na 5 miecięcy więzienia, jednak karę mu darował na mocy amnestji.

Zamiast kupić papierosy
obrabowali właścicielkę kiosku

BIELSKO. 19.2. — tel. wł. — Wczoraj wieczorem weszło do kiosku Marji Gierathowej przy ul. Grunwaldzkiej w Bielsku 4 osobników, celem zakupienia papierosów jeden z nich skradł jej torebkę, zawierającą kilkanaście złotych oraz teczkę skórzaną, a gdy poszkodowana zauważywszy kradzież wezwała pomocy, rabusie popchnęli ją za ladę sklepową i zbiegli w stronę Bielska.

Zalarmowana policja zarządziła pościg, który jednak nie dał żadnych wyników.

Oszczędzajmy każdy grosz
Bierzmy przykład z Francuzòw i Japończyków

Gromadzenie własnych oszczędności jest dziś jednem z najpoważniejszych zagadnień gospodarczych, od którego zależy przyszły rozwój wszelkich dziedzin działalności gospodarczej naszego kraju. Niestety, świadomość tej zależności jest jeszcze

niezmiernie nikła

w naszem społeczeństwie.

Porównajmy suche cyfry.

Stan wkładów oszczędnościowych w P. K. O. na 31 stycznia r. m. wynosił

444.891.218 złotych;

stan wkładów na rachunkach czekowych — 169.119.786 złotych, ilość książeczek oszczędnościowych wynosiła w dniu 31 stycznia r. b. 974.380. stan wkładów oszczędnościowych na 31 grudnia 1932 r. wynosił w 377 Komunalnych Kasach Oszczedn. 542.164 tysięcy złotych, zaś stan wkładów na rachunkach czekowych 45.112 tys. złotych.

Znacznie lepiej przedstawia się sytuacja w Francji.

Francuzi sa narodem o wzorowym ruch oszczędnościowym. Zaoszczędzenie z każdego miesięcznego zarobku jest dla każdego Francuza wprost

obowiazkiem.

Nic też dziwnego, że roczne przyrosty oszczędności są we Francji

najwieksze ze wszystkich państw.

W ostatnim roku, 1932-gim, nadwyżka wkładów we wszystkich francuskich kasach oszczedności wyniosła olbrzymią wprost jak na nasze stosunki sume

2,305 milionów franków,

t. j. przeszło 800 miljonów złotych.

Operacje tych samych instytucyj oszczędnościowych dokonane w ciągu 15 pierwszych dni tego roku, t. j. od 1—15 stycznia 1933, wykazały dalszy przyrost oszczędności o prawie 11 miljonów franków.

Gdybyż to nasz kraj mógł się poszczycić takiemi dużemi sumami oszczędności.

W Japonji ilość oszczedzajacych jest

wyjątkowo imponujaca,

gdyż osiągnęła ona liczbe 39.513 tysięcy osób. Niewiele brakuje, aby na każdego mieszkańca przypadła książeczka oszczędnościowa.

Polska która pod względem gospodarczy niezbyt odbiega od tego typu kraju co Japonja, gdyż głównem zajęciem w obu wypadkach jest rolnictwo, powinna w niedalekiej przyszłości przyzwyczać ludność do posiadania książeczki, tak, żeby można było i u nas poszczycić się taką imponującą liczbą oszczędzających.

Międzynarodowy typ książeczki oszczędnościowej.

Instytucje, zbierające oszczędności usilnie wciąż pracują nad wszelkiego rodzaju

ułatwieniami dla oszczędzających.

Przedewszystkiem idzie o to, aby każdy oszczędzający tracił jaknajmniej czasu na wykonanie niezbędnych czynności, koniecznych przy składaniu na książeczkę oszczędnościowa swych wkładów.

Obecnie Międzynarodowy Instytut Oszczędnościowy w Medjolanie podjął się opracowania jednolitego typu książeczki oszczędnościowej i międzynarodowego regulaminu wpłat i wypłat oszczędnościowych. Projekt ten wychodzi z założenia, że naczelnym obowiązkiem wszystkich instytucyj gromadzących oszczędności jest przestrzeganie zasady: „Wygoda oszczędzającego przedewszystkiem".

Przemyt pomarańcz

TARNOWSKIE GÓRY. 19.2. — tel. wł. — Wczoraj późnym wieczorem patrolujący odcinek graniczny koło huty Łazarz w Radzionkowie strażnik graniczny Snopkowski natknął się na kilku przemytników, którzy na jego widok poczęli uciekać w stronę granicy niemieckiej.

Strażnik wezwał przemytników do zatrzymania się, a gdy to nie poskutkowało oddał do nich kilka strzałów.

Przemytnikom udało się zbiec na stronę niemiecką podczas ucieczki, jednak porzucili oni worki, w których znaleziono 17 kg. pomarańcz i 100 kg. rodzynków.

Przemyt skonfiskowano i złożono w urzędzie celnym w Szarlej.

Pyta się luty:
„Masz człowiecze buty?"

Przysłowie to — jak świat stare — powtarzają sobie obecnie liczne rzesze pozbawionych pracy, tych biedaków, wyrzuconych poza nawias życia, którym niestarcza dziś na zakup najbardziej koniecznych środków do podtrzymania nędznego życia.

Powtarzali je widocznie nieznani nam amatorzy obuwia, którzy przecie znaleźli odpowiedź na to aktualne obecnie pytanie. Nie jest ta odpowiedź moralna i etyczna, przeciwnie nawet kolidująca z paragrafami karnemi.

Stało się onegdajszej nocy w Świętochłowicach.

Ciszę przebił brzęk tafli szklanej, która pod naporem silnych pięści wyleciała z wystawy Brunona Bromarskiego (Wolności 4). Z wytsawy tej znikła para bucików. Szkoda na jaką naraził kupca ów amator obuwia, wynosi 1.000 zł. Tyle zaceniono za nową taflę szkla na.

„Motorowy" amator

P. Karol Brodlich z Siemianowic jest wielkim zwolennikiem kina. Chciał on z czasem wejść w posiadanie całej aparatury. Było to narazie marzeniem ściętej głowy. By jednak zrobić jakiś początek Brodlich „zajął" silnik elektryczny do aparatu filmowego, stanowiący własność Pawła Borzuckiego, właściciela restauracji w Brzezinach Śl. „Wpadunek" 150 zł.

Stępieniowie pozostaną w areszcie

Śledztwo w sprawie sensacyjnej afery oszukańczej braci Stępieniów, która naraziła skarb państwa na poważne straty, jak się dowiadujemy zostało ukończone.

Stępieniowie pozostaja nadal w areszcie śledczym do czasu rozprawy, której termin nie został jeszcze wyznaczony.

Krwawa awantura w restauracji

Onegdaj późnym wieczorem restauracja Muchy w Orzegowie była terenem krwawej awantury, jaka wynikła między kilkoma podpitymi gośćmi. W czasie awantury pobity został 30-letni Rudolf Janas z Orzegowa, górnik, który wystąpił w obronie szwagra swego Augusta Hampla.

Sprawcom awantury, mianowicie Konradowi Kwoczale, Erwinowi Lesiowi i Emilowi Feliksowi z Orzegowa udało się zbiec.

Rannych w bójce Janasa i Hampla przewiozło pogotowie do szpitala Spółki Brackiej w Król. Hucie.

Wyprawa po czarne diamenty

TARNOWSKIE GÓRY, 17.2. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem około 15 bezrobotnych rzuciło się na odcinku kolejowym Radzionków — Nakło Śląskie na przejeżdżający pociąg węglowy celem zaopatrzenia się w czarne diamenty.

Na widok patrolu policyjnego bezrobotni porzuciwszy węgiel rzucili się do ucieczki.

Szkło miało „powodzenie"

Na innem miejscu piszemy o wybiciu szyb w oknach wystawowych dla zaopatrzenia się w obuwie. Tegoż dnia w Król. Hucie był nieco odmienny wypadek zakończony wybiciem dwu szyb okiennych w kawiarni Jakóba Klapholza)3 Maja 7).

Tamże dwuch podchmielonych jegomościów wszczęło bójkę tak zażartą, że oparli się o szyby okienne, które nie wytrzymały naporu dwu bezwładnych ciał i.. rozleciały się na kawałki.

Obaj rozbijaki osiedli wpace. Są to Alfred Kandziora i Roman Sornik

Byle co -- aby żyć

Gdy bieda zmusi, to kradnie się wszystko. Temi słowy rozpoczał swe zeznanie w policji Brunon Bania z Nowych Hajduk (Kordeckiego 24) zatrzymany w szklarni Adolfa Stubego w Król. Hucie (Gimnazjalna 57) na gorącym uczynku kradzieży flaszek do piwa.

Opowiadanie to rozczuliło przodownika dyżurnego, że się popłakał, a nastepnie polecił ująć i zamknąć wspólnika Banji — Karola Chwostka (Cmentarna 24) u którego znajdowały się w przechowaniu zapasy butelek.

Nieszczęśliwe wypadki

Z Białej donoszą:

Onegdaj po południu miały miejsce dwa nieszczęśliwe wypadki. Mieszkaniec wsi Kozy Stefan Honkisz wsiadając do autobusu pośliznął się na zlodowaciałym stopniu i upadł tak nieszczęśliwie na bruk, że odniósł złamanie kilku żeber. Karetką pogotowia przewieziono nieszczęśliwego do szpitala powiatowego w Białej.

Poważniejszy wypadek miał miejsce na drodze prowadzącej do dworu Landek. 38-letni Alojzy Mecnarowski, gospodarz, wypadł z wozu przyczem doznał wstrząsu mózgu. Wezwany telefonicznie lekarz dr. Samelka udzielił ofierze wypadku pierwszej pomocy poczem polecił odstawić go do szpitala.

Stan zdrowia Mecnarowskiego jest poważny.

Trybuna Czytelników

Nie krzywdzić inwalidów, wdów i sierot

Szukać innych źródeł oszczędności!

Zaniepokojeni obniżką pensji ze Spółki Brackiej renciści Katowic i okolicy,

protestujemy przeciwko skazywaniu nas na śmierć głodową.

Całe lata opłacaliśmy składki po to, by mieć jako tako

zabezpieczoną przyszłość

na wypadek nieszczęścia. Tymczasem p. dyr. Potyka i kilku starszych brackich przegłosowali obniżkę pensji, a nie zatroszczyli się o to, czy zmniejszone pensje

starczą na utrzymanie.

Żądamy, by Zarząd Spółki obniżył przedewszystkiem pensję Dyrektorowi Spółki przynajmniej o 70 proc., bo dotąd ma on pensję

większą, niż minister.

Należy również obniżyć pensję inspektorom i urzędnikom o 50 proc., a honorarjum starszych brackich o 5 groszy od członka.

Należy również znieść wypłatę połogowego.

Apelujemy do władz wojewódzkich

o zniżkę cen węgla

dla inwalidów.

Ostrzegamy innych przed wybraniem p. Poloczka na starszego brackiego, gdyż on

najwięcej szkodzi

naszym interesom.

Związek Inwalidów, Wdów i Sierot Górniczo-Hutn. województwa Śląskiego w Katowicach.

— Od siebie dodajemy. Nie wolno robić oszczędności na tych, którym i tak już

dzieje się krzywda

przez to, że los postąpił z nimi nielitościwie. Uznajemy konieczność oszczędności, ale na wydatkach nadmiernych lub

całkiem zbytecznych,

a nie na żołądkach ludzi głodnych, którym już nawet dzisiaj nie zawsze starcza na chleb.

6 miesięcy więzienia

za poranienie nożem narzeczone;

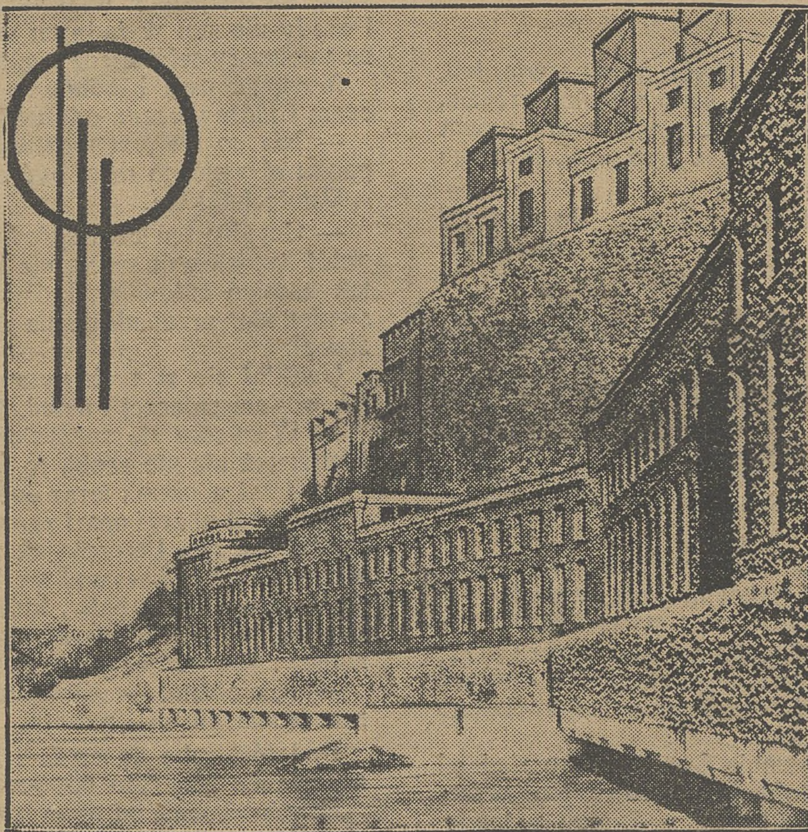
W pierwszych dniach listopada ubiegłego roku, o czem donosił „Nowy Czas", było mieszkanie Jarominów w Szopienicach widownią krwawego dramatu, jaki wynikł na tle nieporozumień między córką Jarominów Anną, a jej narzeczonym, Romanem Niestrojem.

Jarominówna koniecznie chciała pójść na zabawę, sprzeciwił się jednak temu stanowczo jej narzeczony. Gdy dziewczyna z uporem chciała postawić na swojem, Niestrój dobył noża, którego ostrze zatopił w głowie i piersi narzeczonej.

Rana była dość poważna, tak że Jarominówna musiała się leczyć w szpitalu.

W dniu wczorajszym Niestrój odpowiadał przed sądem okręgowym w Katowicach, tłumacząc się, iż krwawego czynu dopuścił się z wielkiej miłości dla Jarominówny, obawiał się bowiem, że młoda dziewczyna będzie w stanie porzucić go w każdej chwili. Trapiony zazdrością, chciał przeszkodzić jej zamiarowi udania się na zabawę.

Obecna na rozprawie Jarominówna stanęła w obronie swego „tyrana", to też sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał Niestroja na 6 miesięcy więzienia, darowując mu połowę kary na mocy amnestji.



Olbrzymi budynek nowouruchomionej nad wodospadem Niagara elektrowni, poruszanej przez wody wodospadu. Nowa elektrownia posiada siłę 460.000 H. P.

Repertuar Teatru Polskiego

Sobota, 18 b. m. o godz. 20: „Triumf medycyny" (Dr. Knock).

Niedziela 19 b. m. o g. 16-ej: „Lekkomyślna siostra"; o godz. 20: „Artyści".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Bielsko. Poniedziałek 20.2 o 19.30: „Lekkomyślna siostra".

RADJO

KATOWICE. 18 lutego 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.05: Komunikat gospodarczy śląski. 13.10: Komunikat meteorolog. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla dzieci p. t.: „Król migdałowy". 16.00: Muzyka lekka. 16.40: Co i jak czytać z zakresu literatury pięknej". 17.00: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.40: „Pamiętniki bezrobotnych" red. Cezary Jellenta. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.30: Rozmaitości. 18.40: Prof. dr. Witold Wilkosz: „Teorja kwantowa Heisenberga i Diraca". 19: Transmisja Akademji Zrzeszenia byłych Peowiaków. 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert. W przerwie wiadomości sportowe. 22.05: Koncert Chopinowski. 22.40: Feljeton pt.: „Mgła". 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 23.35: Muzyka taneczna.

Odpowiedzi Czytelnikom

I. C. Lipiny. Nie znając umowy między lokatorami domu a gospodarzem w sprawie spłaty kosztów zaprowadzenia kanalizacji nie jesteśmy w stanie podać, czy żądanie spłaty jest słuszne lub nie. Jeśli nie została spisana umowa w tym względzie, żądanie gospodarza jest bezpodstawne a zatem płacenie urojonego podatku „kanałowego" powinno ustać. Dla wszelkiej pewności byłoby wskazanem donieść nam, czy gospodarz zaczął budowę kanału po uprzedniem porozumieniu się z lokatorami i uzyskaniu ich zgody na ponoszenie kosztów i na jaki okres czasu.

P. Marcin Gross, Katowice. 10 tysięcy marek niemieckich w dniu 15.4.22 r. miały wartość 214 zł. 40 gr., natomiast jeden miljon tych marek w m-cu czerwcu 1923 r. miał wartość 83.33 zł. Wynika z tego, że należy się Panu jeszcze kwota 124 złote 7 groszy.

Obficie obłowili się

TARN. GÓRY, 17.2. — Tel. wł. — Wczoraj dokonali nieznani sprawcy włamania do mieszkania Pawła Lyszka w Rybnej. Korzystając z nieobecności domowników rabusie przeszukali całe pomieszkanie i kuchnię, gdzie w kredensie znaleźli dwie metalowe kasetki zawierające łącznie 222.50 mk. niem. które zrabowali wraz z kasetkami.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— Czyżby miał tam wspólników, czy dopiero ich szuka?

Gdy Górewicz zniknął w ciemnej wnęce drzwi, komisarz szybkim krokiem udał się do domu, zdjął charakteryzację i zasiadł przy biurku. Spać nie chciało mu się jeszcze, więc postanowił popracować parę godzin.

Wyciągnął z szuflady biurka gruby plik papierów i zaczął je przeglądać. Były to notatki pisane przez niego w ostatnich dniach, a tyczące przedewszystkiem tajemniczego zniknięcia Poredy z osady. Wypadek ten tak wytrącił Suszyńskiego z równowagi, że z trudem zajmował się swemi codziennemi sprawami. Myśl wciąż miał zajętą losem inżyniera i przyczynami, które zmusiły go do tego kroku.

Przypuszczenie, że Poreda popełnił samobójstwo, co usilnie inspirował mu Wośkiewicz, odrzucił dawno. Prowadzone żmudnie śledztwo upewniło go, że tak nie jest, lecz pewność ta wikłała jeszcze bardziej sprawę, choć zebrał wszystkie możliwe szczegóły mogące rzucić jakiekolwiek światło na to, co się stało. Pozostawało jeszcze wybadać Moskwę, ale to komisarz zostawiał sobie na później.

— On mi nic nie powie tymczasem! — mówił sobie niejednokrotnie. — Nie ma do mnie zaufania, jest podejrzliwy i może mnie nawet wprowadzić rozmyślnie na fałszywy ślad...

Siedząc teraz nad swemi notatkami wrócił znów myślą do Jana.

— Jeśli Górewicz był u niego, jeśli oni już się porozumieli, to sprawa przedstawia się najfatalniej...

Naraz drgnął, jakby niespodziewanie ujrzał całą prawdę.

— A jeśli ta kobieta, która przyjechała tu samochodem, działa w porozumieniu z Eljaszewiczem i Górewiczem?! Jeśli to była ich wysłanniczka? Samochód miał znaki rejestracyjne Warszawy...

Przerzucił nerwowo kilka zapisanych kartek i odszukał numer auta.

— 17362...

Zerwał się z krzesła, naciągnął szybko płaszcz i pobiegł do swego biura. W ciągu pół godziny uzyskał połączenie z Warszawą i rozmawiał z urzędem śledczym.

Zażądał jaknajszybszego ustalenia kto jest właścicielem samochodu numer 17362, czy samochód ten jest w Warszawie i gdzie garażuje.

— Czekam na odpowiedź przy aparacie, proszę dzwonić jak najprędzej...

Odłożył słuchawkę i odetchnął z ulgą.

— No, przynajmniej jedno będzie wyjaśnione... Jeśli ta kobieta mieszka w Warszawie i Poreda jest u niej, nie pozostanie nic innego, jak jechać tam i ratować go...

— Ratować?

— Przed czem?

Suszyński potarł czoło ręką i po raz już chyba setny stwierdził, że nic nie rozumie. Coś mu mówiło, że stało się nieszczęście, że Poreda znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji, może nawet niebezpiecznej, ale przecież nie stało się to bez jego woli, jakże go więc ratować?

Przycisnął guzik dzwonka i czekał niecierpliwie. Po dłuższej chwili w drzwiach ukazał się zaspany policjant i stanął niezgrabnie w pozycji służbowej.

— Na rozkaz, panie komisarzu...

— Obudźcie natychmiast Płatka i sprowadźcie go do mnie, tylko żywo!

Policjant trzasnął obcasami i wyszedł, mruknawszy nie bez zdziwienia.

— Rozkaz, panie komisarzu...

Suszyński zaczął się przechadzać po pokoju i, układając plany działania, czekał na świeżo sprowadzonego z województwa detektywa i telefon z Warszawy.

— Płatka muszę z punktu zaprząc do roboty. Siedzi tu już trzy dni, więc powinien się był zapoznać z terenem. Czas działać...

To — czas działać — oznaczało, że Górewicz stawał się niebezpieczny że należało nie spuszczać go już z oka ani na chwilę i przyłapać w odpowiednim momencie. Sprawę tę postanowił komisarz polecić Płatkowi. Domagał się przecież przysłania najzdolniejszego detektywa...

Nie upłynął i kwadrans, gdy w gabinecie Suszyńskiego siedział już Płatek. Był niezbyt, coprawda, dokładnie ubrany, lecz przytomny zupełnie, jakby nie zerwano go z łóżka w drugiej połowie nocy.

Płatek był to młody człowiek o inteligentnej i sprytnej zarazem twarzy, zawsze spokojnej i poważnej, patrzący zawsze prosto w oczy i uważnie słuchający tego, co się do niego mówiło. Pytania zdawał krótkie, lecz rzeczowe i porozumieć się z nim można było w kilku słowach. Wszystko to ocenił Suszyński w czasie pierwszej z nim rozmowy i teraz pokładał wielkie nadzieje w współpracy z tym człowiekiem.

Opowiedział mu więc szybko dzieje osady, Eljaszewiczów, Poredy i wyprawy Górewicza, z której powrócił około północy.

— Chcę panu powierzyć tę sprawę. Przywiązuję do niej wielką wagę, więc mam nadzieję...

— U kogo mógł być Górewicz w osadzie, jak pan komisarz przypuszcza?

— Niech pan się zainteresuje osobą majstra fabrycznego Moskwy. To w gruncie rzeczy porządny człowiek, był najbliższym współpracownikiem inżyniera Poredy, ale usposobiony jest bardzo radykalnie i łatwo go zapalić do ostrych wystąpień. Muszę pana uprzedzić, że Moskwa jest ogromnie podejrzliwy. Trudno zdobyć sobie jego zaufanie...

— Rozumiem. Od rana pracuję. Czy ma pan jeszcze jakieś polecenia dla mnie?

— Nie, raczej prośbę. Zależy mi na tem, by porozumiewał się pan tylko ze mną w tej sprawie. Lepiej niech komisariat nic o tem nie wie, co robimy. Tak samo w fabryce — informacji niech pan nie szuka w dyrekcji.

— Dobrze, dobranoc panu...

Podali sobie ręce i Płatek poszedł do domu, by dokończyć odpoczynku.

Ledwo zamknęły się za nim drzwi, gdy zadzwonił telefon. Suszyński porwał słuchawkę i powiedział swoje nazwisko. Telefonował urząd śledczy z Warszawy.

— Samochód numer 17362 jest własnością biura wynajmu. W ostatnich dniach wóz ten robił kilka podróży. Wynajmowała go jedna i ta sama kobieta, podająca się za baronównę Broger. W Warszawie adres jej jest nieznany...

Suszyński odłożył słuchawkę i w oczach odmalował mu się przykry zawód. Tak liczył na ten telefon... spodziewał się trafić na ślad Poredy... tymczasem...

Zerwał się znów z krzesła i zaczął chodzić po pokoju.

— Wszystko, jak w kryminalnym romansie! Coraz ciemniej, coraz więcej tajemniczo przedstawia się ta cała sprawa! Oszaleć można!

Zapalił papierosa i zamyślił się.

— Kto to może być ta baronówna Broger? Co łączy z nią Poredę?

Chodząc wciąż po pokoju denerwował się coraz bardziej, gdyż czuł, że koło całej sprawy zamyka się jakiś dziwny splot wypadków, nie mających właściwie z sobą nic wspólnego, że ucieczka Poredy nie stoi w żadnym związku z fabryką i jego działalnością, że tajemnicy tej nie rozwiąże nikt, jeśli nie odnajdzie się inżyniera.

Myśl, że owa baronówna działa w porozumieniu z Eljaszewiczem i Górewiczem, odrzucił.

— Nie, to nie jest możliwe. Poreda umiałby się w takim wypadku obronić, to musi być co innego...

Uśmiechnął się.

— Czyżby ten człowiek był do tego stopnia zakochany, że poszedł za głosem serca, nie bacząc na nic? Ten prorok? Twardy, jak kamień człowiek, który narażał się każdego niemal dnia dla swojej idei przebudowania życia robotniczego? Czyż to jest możliwe?

Uwikłał się w tych pytaniach, pozostających bez odpowiedzi, jak w sieci pajęczej i uczuł, że jest bezradny.

— Wszystko się sprzysięgło, bym z tego nie wybrnął! Jeśli Płatek też nic nie zrobi, to ładnie będę wyglądał!

Spojrzał w okno i teraz dopiero spostrzegł, że to już dzień wstaje.

Podszedł bliżej i oparł zgorączkowane czoło o chłodną szybę. Nie myślał już nic. Patrzał, jak powoli budziło się w miasteczku życie, jak co chwila ukazywał się ktoś na rynku i gdzieś spieszył. Najpierw ukazały się baby, które przyszły z wiadrami do studni. Potem zaczęły się otwierać sklepiki i ruch stawał się coraz wyraźniejszy. Spojrzał na zegarek — dochodziła siódma.

— Tak późno! — uśmiechnął się i poprawił. — Wcześnie... Całą noc zeszła mi na... niczem.

Podniósł rękę do czoła i przeciągnął się. Teraz dopiero uczuł zmęczenie. Należało odpocząć...

Gdy odchodził od okna spojrzał raz jeszcze na rynek i zauważył natychmiast znajomą sobie postać.

To Płatek szedł w stronę osady, trzymając ręce w kieszeniach.

Dalszy ciąg jutro.

„Betty-blondynka“ i jej tajemnica

Tragedja wśród studentów w Montpellier

W uniwersyteckiem mieście Montpellier istnieje od wielu lat zwyczaj, że codziennie koło południa na placu Komedji zbierają się studenci wszystkich wydziałów na pogadankę i ploteczki.

Ostatnio, tematem tych rozmów przestały być sprawy uniwersyteckie; nie mówią też o bliskiem święcie ostatków, odprawianem co roku z wyjątkową wesołością.

Jeden tylko temat zajmuje wszystkich tych młodych: zagadkowa śmierć studenta Maury i „Betty - blondynki“.

BETTY - BLONDYNKA

Przed paroma miesiącami przybyła z Montpellier do Marsylji jasnowłosa młodziutka dziewczyna.

Prawdziwe jej imię i nazwisko brzmiało Mireille Bretineau, ale przybyła do Montpellier za sfałszowanemi papierami, gdyż obawiała się przykrości z powodu młodego wieku (miała dopiero 19 lat).

Wkrótce zapoznała się z gromada studentów, którzy nazwali ją Betty - blondynka.

MIŁOŚĆ

Betty zdobyła serce studenta medycyny nazwiskiem Maury. Miłość da para nie rozstawała się. Ciągle widywano ich razem. Koledzy młodego Maury, którzy zdążyli już poznać lekkomyślny charakter wesołej Betty, potrząsali głowami, przepowiadając ze smutkiem:

— To się źle skończy...

Nie przeczuwali jednak, do jakiego stopnia to się źle skończy.

NIESZCZĘŚCIE

Pewnego wieczora, grupa studentów umówiła się z Betty o 11 wieczorem w kawiarni nad morzem.

Gdy było już po 11-ej, a Betty nie przychodziła, studenci zajechali samochodem przed dom, w którym mieszkała.

Jeden z chłopców zadzwonił. Otworzyła mu Betty i powiedziała:

— Poczekajcie, zaraz wychodzę.

Studenci czekali na ulicy, patrząc w parterowe okno mieszkania dziewczyny.

Nagle z mieszkania huknęły strzały. Studenci otworzyli drzwi, by zobaczyć co się stało i zmartwieli...

Na progu leżały skąpane we krwi ciała Betty i studenta Maury.

Oboje już nie żyli.

SAMOBÓJSTWO, CZY ZBRODNIA?

Mimo że znajdujący się w chwili strzałów na ulicy studenci nie widzieli nikogo, powstała hipoteza zbrodni.

Wskazywałoby na to położenie ran postrzałowych obu ofiar, oraz fakt, że zarówno Betty, jak Maury byli, wedle opinji przyjaciół i kolegów, niezdolni do takiego czynu.

Morderca mógł się znajdować wewnątrz mieszkania i uciec tylnem wyjściem.

CZŁOWIEK Z MARSYLJI

Rewizja w mieszkaniu Mireille Bretineau sprawiła, iż w ręce policji dostały się listy, pisane przez pewną podejrzaną osobistość.

Człowiek ten, zajmujący się w Marsylji fachem sutenera, groził Betty-blondynce wielkiemi „przykrościami“, o ile nie porzuci mało korzystnego przyjaciela, jakim był Maury.

Policja poszukuje usilnie tego człowieka, by ustalić, czy nie znajdował się w Montpellier w dniu śmierci dwojga młodych.

Sobota
18
lutego 1933 r.

Dziś Symeona
Jutro Konrada
SŁOŃCE
Wsch. sł. g. 6.48
Zach. sł. g. 4.54
Wsch. ks. g. 2.14
Zach. ks. g. 9.27

Wszystko wzięły podatki...

W Szanghaju lepiej niż w Warszawie

Po wielu latach niebytności w kraju przyjechali niedawno do Warszawy państwo Kosman — właściciele majątku w powiecie warszawskim. Od ukończenia wojny państwo Kosman zamieszkiwali w Szanghaju — gdzie ich syn zajmował wysokie stanowisko w przemyśle.

W Warszawie okazało się jednak że majątek ich przejęto za podatki państwowe i samorządowe, zaś ruchomości zniknęły bez śladu. Nie było także administratora, który miał zarządzać majątkiem.

Państwo Kosman znaleźli się na bruku. Nie wiedzieli co począć ze sobą.

Zapragnęli powrócić do dzieci — ale znaleźli się zupełnie bez środków na podróż. Zwrócili się więc do Wydziału Opieki Społecznej Magistratu z prośbą o zasiłek na drogę powrotną.

Zarząd Wydziału Opieki Społecznej uchwalił dla nich zapomogę na kupno karty okrętowej w wysokości 200 złotych.

Małpy mówią

Ciekawe doświadczenia w dżungli

Niezmiernie ciekawą publikację wydał ostatnio uczony amerykański R. Garner. Uczony ten odbył wyprawę do Afryki i przebywał w dżungli sztery i pół miesiąca, podsłuchując i podpatrując życie małp.

Do podsłuchiwania służyły mu płyty gramofonowe, na których utrwalone zostały dźwięki, wydawane przez szympanse.

Rezultat tych badań obfituje w nader ciekawe wyniki. Pokazało się, że młode szympansiątka wyjawiają swój głód wobec rodziców, zawsze przy pomocy takiego samego dźwięku.. Na deszcz wołają znów inaczej, lecz zawsze tak samo.

W ciągu swego pobytu w dżungli zdołał Garner na swych gramofonowych płytach utrwalić 27 różnorodnych „wyrazów“ małpiej mowy i ustalić ich znaczenie.

Pokazało się, że „mowa“ goryli i orangutanów jest inna, niż mowa szympansów i że małpy te nie rozumieją się wzajemnie. Natomiast próba przeciwna powiodła się w zupełności.

Garner puścił w ruch płyty swego gramofonu w ogrodzie zoologicznym, wobec szympansów, żyjących w niewoli. Gdy gramofon „wymówił“ sygnał deszczu, natychmiast szympansy poczęły szukać schronienia w kątach swych klatek.

Gość na weselu

Dziesiąte wcielenie kombinatora

Trudno coś zarobić „na konsula“, „na kopertę“, czy na wujaszka“, rzadko kto daje się nabrać, gdyby nie wesela musiałby człowiek wziąć się do uczciwej pracy! — powiada przedstawiciel nowego rodzaju wydrwigroszów t. zw. weselnik, czyli kombinator okolicznościowy.

Taki pan zjawia się w smokingu na czyjemś weselu, kręci się wszędzie — udaje kuzyna i nabiera na prawo i lewo, kogo się da.

Niekiedy wpada i zamiast spodziewanych zysków

dostaje baty

od rozgoryczonych gości, lub wędruje do komisarjatu. Taki właśnie przykry wypadek zdarzył się obiecującemu młodzieńcowi p. Edwardowi Zającowi, który jako weselnik zapowiadał się wprost rewelacyjnie.

Wystarczy powiedzieć, że zjawiwszy się na weselu pana Wiktora Piekacza potrafił w ciągu godziny nabrać coś dziesięć osób.

Na wstępie zaczepił pana młodego, złożył mu powinszowania i wygłosił następującą orację:

— Są chwile w życiu człowieka kiedy tenże, czuje się tak szczęśliwy, że zapomina o drobnych sumach, należnych ludziom za przyczynienie się do jego szczęścia.

— O czem pan mówi, za co się panu należy?

— Jestem pomocnikiem organisty, nie otrzymałem wynagrodzenia

za **„kalikowanie“**

podczas ślubu...

Pan młody speszył się bardzo i wręczył kalikantowi 1 zł.

Zdolny młodzian zkolei przedstawił się ojcu oblubienicy jako dyrygent chóru, który w kościele śpiewał córce jego „Veni Creator“. W niezmiernie delikatnych słowach dał do zrozumienia, iż panu młodemu zabrakło piętnastu złotych do umówionej sumy. Dyrektor jednak jako artysta a więc

człowiek subtelny

nie chce sprawami finansowemi zakłócać radości świeżo połączonej pary, więc...

— Ależ oczywiście, ma pan rację drogi dyrektorze, proszę, służę, oto piętnaście złotych — z wdzięcznością zawołał nowo kreowany teść i wręczył p. Zającowi żądaną sumę.

I wszystko byłoby dobrze gdyby się weselnik nie rozzuchwalił. Ale p. Zając począł się przerzucać z roli w rolę. Był przedstawicielem szoferów, zainkasował należność za wina, podał się za tapicera który urządzał gniazdko młodej pary, i w każdem wcieleniu kogoś innego z rodziny uderzał na kilka złotych.

Wkońcu uproszczony przez życzliwych domowników wstawił się, podszedł raz jeszcze do teścia oblubieńca i rekomendując się jako

członek dozoru cmentarnego

na Powązkach chciał się podjąć konserwacji „szanownego grobu“. Wódka gubi — p. Zając wyobraził sobie że znajduje się nie na weselu, lecz

na pogrzebowej stypie.

Oczywiście po tem oświadczeniu podbito p. Zającowi oko i zwichnięto nogę, odbierając co do grosza zarobek.

Na dobitek sąd grodzki skazał go na miesiąc aresztu.

Takie są skutki nadużywania alkoholu przy pracy umysłowej.

Coraz ich więcej...
70 karteli w Polsce!

Według szczegółowych danych ministerstwa przemysłu i handlu, przytoczonych w uzasadnieniu do rządowego projektu ustawy kartelowej, w roku 1928 istniało w Polsce około 30 karteli.

W roku 1929 cyfra ta powiększyła się o 9 nowych. W 1930 powstało jeszcze 10 karteli, w 1931 znów 10, a w roku ubiegłym 1932 jeszcze 9.

Obecnie liczba karteli wynosi około 70. Jak z tego wynika, w porównaniu z rokiem 1928 liczba karteli, tej prawdziwej zmory społeczeństwa, wzrosła więcej niż dwukrotnie, co świadczy o stale rozszerzającej się w Polsce tendencji w kierunku kartelizacji.

Rosną niby grzyby po deszczu, dławiąc szeroki masy twarda obroża sztywnych cen.

Wkrótce termin wydawania nagród

Ostatnia lista nagród

Podziękowania, zapytania i zawiedzione nadzieje

Nadmiar listów z podziękowaniami nie pozwala nam, ze względu na brak miejsca, na podzielenie się niemi z Czytelnikami. Ograniczymy się więc tylko do tego, że wszystkim, którzy nadesłali nam listy w związku z konkursem wyrażamy tą drogą podziękowanie... Wierzymy w ich wdzięczność i znajdujemy w wyrazach uznania

siły do dalszej pracy

dla dobra ludzi pracy, zwłaszcza tych, którym dzieje się krzywda, wierzymy również, że nasza praca stworzy im

lepsze jutro,

bo coraz więcej widzimy ich skupionych obok hasła, które każe nam trwać na straży

prawdy i dobra.

Musimy jednak odpowiedzieć na niektóre zapytania, nadesłane w związku z konkursem.

Panu Galusińskiemu w Lublińcu wyjaśniamy, że ilość wygranych, które przypadły na poszczególne miejscowości, oraz ich jakość, nie była zależna od nas. Przecież zaznaczaliśmy już nieraz, że

nagród nie rozdzielamy,

a o wszystkiem decyduje losowanie.

Zwracamy uwagę i na to, że ilość nagród nie jest zależna od ilości Czytelników, na którą się powołuje, a od ilości zgłoszonych do konkursu. Pisze Pan: „Jak nie wygrają, nie będą czytali „Nowego Czasu". Trudno. O takich Czytelnikach, którzy

kupują duży zegar, żeby dodać im do tego mały,

już pisaliśmy nieraz. Odsyłamy więc Pana w tej sprawie do odpowiednich numerów Nowego Czasu. Jedna rzecz w liście Pana podoba nam się bardzo, i to podkreślamy z największą przyjemnością, a mianowicie, że dba Pan o swoich abonentów i występuje Pan w ich obronie, i myślimy, że abonenci potrafią to

odpowiednio ocenić.

Nie chcielibyśmy tylko uwierzyć, że są wśród nich tacy, którzy czytają „Nowy Czas" tylko dla konkursu. Przykro byłoby nam niezmiernie, gdyby los takim właśnie przysądził nagrodę.

P. Fr. Piechockiemu i p. Jakubowi Szoida wyjaśniamy, że w listach nagrodzonych niema pomyłki odnośnie do spraw, poruszonych w ich listach.

P. Fr. Kubina i p. Stanisław Gruszka

muszą zadowolnić się

temi nagrodami, jakie los im przysądził, chyba, że sami

znajdą amatorów na zamianę.

Pomożemy im w ten sposób, że podajemy do wiadomości Uczestników, że nagrodzeni nie chcą: jeden garnka elektrycznego, drugi biletu do teatru. Może ktoś zechce się zamienić.

Na zapytania w sprawie nazwisk i imion, drukowanych dwukrotnie, odpowiadamy, że istotnie są wypadki, że nagrodzeni

mają jednakowe nazwiska i imiona

i w tym wypadku rozstrzyga miejscowość, podana na bilecie szczęścia. Na wszelkie reklamacje w tej sprawie odpowiadamy natychmiast, jak to mogli już Czytelnicy zauważyć.

W dniach najbliższych podamy

termin wydawania nagród,

a teraz ostatnią już listę wylosowanych. O nowych niespodziankach napiszemy już niedługo. Są one bowiem narazie jeszcze

tajemnicą.

A więc szukajcie swoich nazwisk:

Borgula Kazimierz — kalendarz biurkowy, Bachora Władysław — proszek „Wiatrak", Bryłka Franciszek — kalendarz biurkowy, Banuś Paweł — powieść „Hańba pani Wisi", Brymora Józef — flakon perfum, Ber Michał — **nakrycie śniadankowe.**

Cieśliński Józef — **100-ka papierosów „Obstalunkowe"**, Ciupek Juliusz — powieść p. t. „U wrót Barbarji".

Dymek Agnieszka — **3 ręczniki**, Drapalla Feliks — **włóczki Trójkąt w kole.**

Fusy Paweł — powieść „Miłość w życiu pani Dubarry". Frenkiel Jerzy — słoik marynowanych grzybów.

Gałązka Sabina — miesięczny abonament „Nowego Czasu", Goj Anna — proszek „Wiatrak", Glogas August — **pół tony węgla.**

Habrycki Robert — **2 kg. suszonej kiełbasy**, Jaworek Paweł — żelazko elektryczne, Juranek Józef — **książeczka Kom. Kasy Oszcz. w Katowicach na 10 złotych.**

Klimanek Emil — powieść „U progu życia". Krasek Wilhelm — kalendarz terminowy, Kłopot Feliks — pół tuz. pończoch, Krupanek Tomasz — książka „Prezydent G. Narutowicz", Kopp Edwin — powieść p. t. „Na ziemiach polskich bój", Kłoniecki Bolesław — **nakrycie śniadaniowe**, Kowalik Marjan — **serwis porcelanowy na 6 osób**, Karczmarz Andrzej — **pudło marynat rybnych**, Kaleta Władysław — **flakon perfum.**

Latocha Stanisław — kalendarz terminowy.

Mazurek Ludwik — kalendarz biurkowy, Mazurek Julja — **nakrycie śniadaniowe**, Misko Franciszek — proszek „Wiatrak". Malejka Herman — 2 ręczniki, Motłoch Andrzej — **setka papierosów „Płaskie"**, Maksara Karol — powieść „Miłość w życiu ks. Karola". Michcik Marek — **kolekcja bakelitowa papierosów**, Mroczyk Sylwester — **3 ręczniki.**

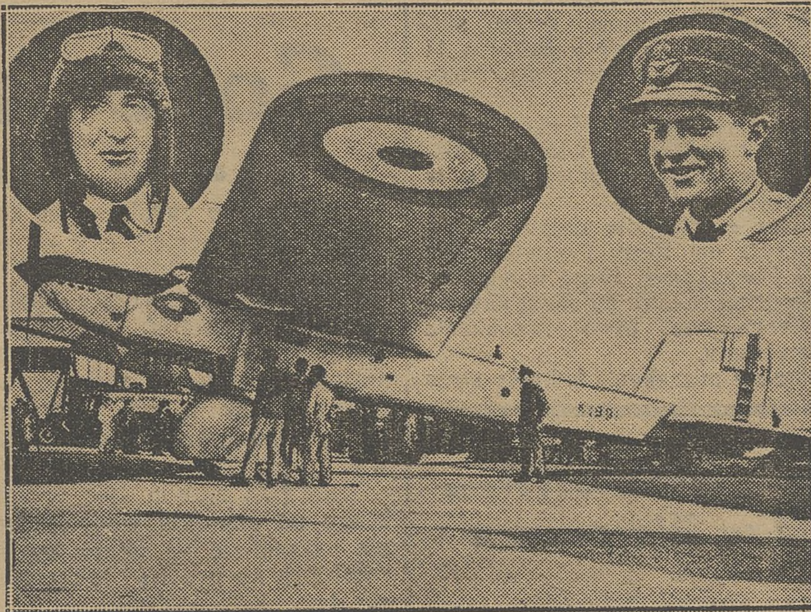
Nawrocki Paweł — powieść „Piękność dnia". Nowak Franciszek — kalendarz terminowy, Niedballa Robert — **włóczki „Trójkąt w kole".**

Panek Paweł — **abonament kwartalny „Nowego Czasu"**, Pechala Jan — proszek „Wiatrak", Pudełko Kasper — **pół tony węgla**, Pietruchówna Agnieszka — kalendarz terminowy, Piątek Wincenty — **komplet garnków aluminiowych**, Prysak Tomasz — **nakrycie śniadaniowe**, Pretki Franciszek — **powieść p. t. „Chłopi" (4 tomy)**, Piszczyk Jan — abonament miesięczny „Nowego Czasu". Popiół Wiktor — **pół tuzina pończoch.**

Raczko Franciszek — powieść „Gołowin" — Wassermana. Reinert Serafin — statuetka, Rakieć Wiktoria — **butelka nalewki wiśniowej**, Rybon Józef — kalendarz biurkowy.

Szmelczyk Konrad — popielniczka porcelanowa, Sołtys Józef — 40 sztuk papierosów „Egipskich specjalnych". Skrzypek Franciszek — **2 kg. miodu.**

Więcka Maria — **włóczki „Trójkąt w kole"**, Wykpisz Józef — powieść „1000 proc. Janningsa". Wojtaś Klimas — żarówka elektryczna. Wawrzyniak Szczepan — **pół tonny węgla.**



Samolot, na którym lotnicy angielscy kpt. O. R. Gayford (z lewej) i por. G. E. Nicholetts (z prawej), ustanowili nowy rekord długości lotu bez lądowania, przelatując z lotniska Cranwell (Anglja) nad zatoką Wielorybią w Afryce



Nad zachodnią częścią Stanów Zjednoczonych przeszła gwałtowna burza śnieżna. Na zdjęciu samochody zasypane śniegiem na drodze w pobliżu m. Lake Arrowhead.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."